

Bajkał zaskoczył uczonych zagadkowymi kręgami.

01.06.2009 Źródło: Prawda.ru Autor: Ksenia Obrazcowa.



W połowie kwietnia (2009), wśród topniejących lodów jeziora Bajkał powstały prawie idealnie okrągłe w swej formie, kręgi, które stały się zaskoczeniem dla

uczonych. Rzeczoznawcy wykluczyli wersję kosmicznego pochodzenia kręgów, o średnicy dochodzącej do 4 km, ale dotychczas nie mogą określić, co było przyczyną ich powstania.

5 kwietnia, po raz pierwszy, figury sfotografowali kosmonauci z Międzynarodowej stacji kosmicznej. Godne uwagi jest to, że kręgi zachowały swoją formę zadziwiająco długo - do 27 kwietnia, kiedy to lód zaczął się łamać.

Najprawdopodobniej, te zadziwiające linie w lodowej tafli powstały z powodu termalnych źródeł, dzięki którym ciepła woda utworzyła niezwykle figury na cienkim lodzie, ale jedna z nich ukazała się po stronie południowej - nad głęboką częścią jeziora, gdzie woda jest stosunkowo zimna.

Należy zaznaczyć, że Bajkał zaskakuje uczonych nie tylko kręgami. Na brzegu jeziora, pięć kilometrów od przylądka Krestowskiego jest urwisko z białego marmuru, o nazwie Sagan-Zaba. Znajdują się na nim rysunki naskalne - zagadkowe wizerunki ludzi z rogami na głowie.

Według irkuckiego badacza, Siergieja Wołkowa, na skale uwieczniono tańczących szamanów. Podniesione do góry ręce, na łokciach widoczne okrągłe wisiorki - właśnie takie, jakich używano w charakterze atrybutów tradycyjnego szamańskiego ubioru w XVII wieku. Syberyjscy szamani nosili majchabsze - nakrycie głowy składające z żelaznej obręczy, zwieńczonej płytą z końcówkami, zagiętymi w kształcie jelenich rogów. Mogli je zakładać tylko szamani piątego stopnia, czyli najwyższej kategorii. Umieeli oni lewitować, wpadać w trans i obcować z duchami świętego miejsca, a także przechodzić w inne wymiary.

Jednakże bajkalskie naskalne rysunki datowane są na okres II tysiąclecia przed naszą erą. A i rogi na głowach "tańczących ludków" wcale nie rozgałęzione, jak u średniowiecznych szamanów. Do tego jeszcze, w jednym miejscu przedstawiono ich cały oddział składający się z 17 ludzi. Skąd tu taka ilość szamanów? Przecież każdy z nich "odpowiadał" za swoje terytorium i cały czas walczył o pierwszeństwo na nim z "konkurentami".

Badacze wysuwają jeszcze jedną hipotezę: na skale narysowani są wojownicy. Figurki stoją na półzgiętych nogach, jak by przygotowując się do starcia. W ich rękach jakieś pałki, podobne do broni. Siergiej Wołkow uważa, że to szamańska laska - "sorbi", pałka zwieńczona końską głową, na którą szaman zwykle wieszał dzwonki i pozostałe obdarzone magiczną siłą przedmioty. Ale odzież naskalnych "ludków" zupełnie nie przypomina tradycyjnych szamańskich chałatów. Prócz tego, posiadają oni potężne torsy i plecy, wąską talię, szerokie pasy, przerzucone przez lewe ramię. Szamani, zazwyczaj, nie przepasywali się, natomiast wojownicy mogli nosić na pasie za plecami kołczan na łuk i strzały. Rogami od IV do VI wieku n.e. ozdabiali swoje hełmy wikingowie, Normanowie i teutońscy rycerze. To, według wierzeń, gwarantowało im życzliwość Bogów - patronów wojowników. U jednych narodów rogi symbolizowały mądrość, u innych - potęgę i władzę.

W związku z tą publikacją, warto przytoczyć jeszcze jeden artykuł o tajemnicach Bajkału, pochodzący ze strony internetowej - WWW.ufolog.ru, którego autorem jest Paweł Korzun.

Tajemnicze bajkalskie miraż

Od bajkalskich rybaków nierzadko można usłyszeć opowiadania o tym, jak nad przezroczystą gładzią jeziora ukazywały się im pociągi i dawne zamki, starodawne okręty, a także statki kosmitów – czyli to, co uczeni nazywają mirażami.

Nad Bajkałem panują idealne warunki do powstawania miraży: latem warstwy ciepłego powietrza nad ochłodzoną wodą, przezroczysta atmosfera i silne mrozy z nieruchomym powietrzem zimą. W warstwach powietrza z różną gęstością świetlne promienie załamują się, wypaczają i przybierają nieprawidłowe, fantastyczne formy. I tak, rowerzysta w mirażu drogi może wydać się lądującym "Boeingiem", nieduży rybacki barkas zmienić się w unoszącego się nad wodą "Titanica", a pływająca kaczka wyglądać jak wielka łódź.

Miraże regularnie tworzą się przy północno-wschodniej części wyspy Olchon, przy przylądku Słonecznym i przy wyspie Duży Uszkanij. W ciągu roku zwykle bywa 2 do 6 dni z mirażami, a w niektórych latach ich liczba może osiągać 16. Bajkalscy rybacy nazywają to zjawisko gołomienicą, kiedy dalekie przedmioty jak by zbliżają się i stają się wyraźnie rozróżnialne, chociaż w zwykłych warunkach dostrzec ich po prostu nie można. O przylądkach, podniesionych nad wodą w powietrzu, bajkalscy rybacy mówią, że gołomieniają się. Gołomienica - "oczyszczanie z mgieł" - występuje podczas zmiany wiatru. Dzielne miraże często występują w cichą letnią pogodę przy pełnym sztilu na jeziorze. Najczęściej miraże wyrażają się w szybowaniu oddalonych przylądków nad wodą. Ze stacji meteorologicznej położonej na wyspie Duży Uszkanij załoga obserwowała miraże, przy których skalisty północny kontur wyspy Olchon z charakterystyczną skałą Choboj unosił się nad horyzontem i powoli odpływał w stronę kontynentu, a także niezwykle czerwone słupy światła nad przylądkiem Rytyj. Niezwykle miraże dalekich obiektów obserwowali miejscowi mieszkańcy z osiedla Wielkie Koty i wioski Wielkie Gołoustnoje, kiedy można było wyraźnie widzieć wsie na przeciwległym brzegu i policzyć wszystkie chaty, chociaż odległość między brzegami przewyższa 40 km i w zwykłych warunkach wsie na przeciwległym brzegu są niedostępne dla ludzkiego oka nawet przy pomocy lornetki. Zimą, wiszące nad lodem miraże zwałów lodu, zlewają się z prawdziwymi zwałami i straszą podróżnika swoimi wielkimi rozmiarami i zwartym częstokółem wystającej kry. W miarę przybliżania do nich, ich wysokość zmniejsza się, a w pobliżu miraż całkowicie znika i okazuje się, że wśród zwałów lodu można swobodnie przejechać.

Pociąg nad jeziorem

Badacz Bajkału W.W. Łamakin w swojej książce "Na brzegach i wyspach Bajkału" opisał rzadki nocny miraż, obserwowany nim w 1957 roku naprzeciwko wsi Duże Gołoustnoje: "W przeddzień wzdłuż Bajkału wiał silny południowo-zachodni wiatr, nazywany kułukiem, ale wracaliśmy już przy cichnącej pogodzie. Pod wieczór panował zupełny sztil. Noc zdawała się wyjątkowo ciemna. Kiedy wyszedłem na początku nocy na pokład, zobaczyłem zdumiewające widowisko. Przedemną zupełnie blisko, w odległość mniej więcej jednego kilometra, nad jeziorem, jakby płynąc w powietrzu przetaczał się pociąg osobowy. W rzeczywistości pociąg znajdował się na przeciwległym brzegu Bajkału, tzn. w odległości 50 km. Widmowy pociąg przemieszczał się w całkowitej ciszy. Żadnego szumu i stuków kół, ma się rozumieć, nie można było usłyszeć z takiej odległości. Czarna noc i kompletna cisza podkreślały tajemniczość zjawiska. Właściwie, sam pociąg, tzn. parowóz i wagony, nie były widoczne. Wyraźnie odróżniane były tylko oświetlone okna w kształcie wielkich prostokątów. W niektórych oknach były dostrzegalne zarysy ludzi. Świecące okna dzieliły się na kilka grup. Były rozdzielone szerszymi ciemnymi odstępami. Można było policzyć wagony. Pociąg, który w ciszy przemieszczał się poprzez czarną ciemność, jakby płynąc w powietrzu, wydawał się nocnym majakiem.

Na kilka minut zatrzymał się. Widocznie, była to stacja Bojarska. Po czym powietrzny pociąg udał się dalej - do Tanchoj".

Latające talerze

Paweł Korzun – korespondent rosyjskiego czasopisma „Ufolog”, obserwował pewnego lata, z płynącego kutra, na horyzoncie jeziora, niezwykle zarys ogromnego obiektu, szybującego nad wodą, którego nie można było utożsamić z ani jedną budowlą wzniesioną rękami ludzkimi nad brzegami Bajkału. Czarny, niewyraźny obiekt, przypominający trójkątne UFO ogromnego rozmiaru, wisiał nad wodą „dziobem” w dół, jego można było wyraźnie oglądać przez lornetę w ciągu godziny i dopiero w miarę zbliżania się do niego, wiszące nad wodą zjawisko stopniowo zanikało, a pod nim przez potężną lornetę można było dostrzec kontur dużego bajkalskiego statku "Klara Zetkin". Optyczny miraż, odbity w warstwach ciepłego powietrza nad zimną wodą jeziora, odwrócił obraz statku nad wodą i dziesięciokrotnie go powiększył, nadając mu nierozpoznawalny i doskonale fantastyczny wygląd.

Starodawne zamki

Na akwenie Bajkału, bardzo często można obserwować odwrócone lustrzane zarysy statków, postrzegane z wielkiej odległości, jako zagadkowe i nierozpoznawalne obiekty wielkich rozmiarów, przemieszczające się nad wodą. Czasami można zobaczyć odbicie oddalonych bajkalskich przylądków i wysp, lekko uniesionych wysoko nad wodą, zwykle nieobserwowanych z powodu dzielącej je odległości. W miejscowych gazetach, periodycznie pojawiają się wiadomości o niezwyklej mirażach. Tak, w jednej z irkuckich gazet, powiadomiono o obserwacji mirażu w Wielkich Kotach, kiedy nad wodą naprzeciwko osiedla, zawisła bajkowa wieś, składająca się z akuratnych, pomarańczowych domków. Naoczni świadkowie zaznaczali, że były doskonale widoczne oświetlone okna w pomieszczeniach. Ten miraż był podobny do słynnych obserwacji na Grenlandii i w Anglii, wiszących w niebie, nieznanym wielkich miast z zamkami i świątyniami, które można było podziwiać w ciągu trzech godzin.

Naukowe objaśnienie fenomenu

W odróżnieniu od mirażu pustynnych, powstawanie których jest związane z refrakcją w przegrzanym powietrzu, nad rozżarzoną glebą, bajkalskie miraży pojawiają się nad zimną powierzchnią wody i ukazują się wysoko w powietrzu, nosząc nazwę górnych miraży albo miraży dalekiego widzenia i spowodowane są podziałem ciepłych i zimnych warstw powietrza, w których, jak w soczewkach, fantazyjnie załamuje się światło. Atmosferyczna refrakcja unosi przedmioty tak, że pozwala zajrzeć za linię horyzontu. Podobne miraży, pozwalają obserwować obiekty oddalone na niewyobrażalne odległości - do 1000 km. To zjawisko jest typowym dla zimnych regionów, zwłaszcza przy znacznej temperaturowej inwersji, kiedy nad zimniejszą warstwą powietrza znajduje się - cieplejsza. Czasami występują potrójne miraży, kiedy nad niewidocznym za horyzontem obiektem pojawia się jego odwrócony analog, a nad nim - jeszcze jedno poprawne odbicie. Te, uniesione nad horyzontem miraży, mogą widzieć oddaleni obserwatorzy.

Słynne widmo żaglowca "Latającego Holendra"

Istnieje jeszcze trzecia, najbardziej zagadkowa grupa mirażów, nazywanych fatamorganami, co do których, przekonywującego wyjaśnienia dotychczas nie znaleziono. Swoją nazwę zawdzięczają bohaterce eposu, Fata Morganie, odtrąconej przez ukochanego Lancelota, która z rozpaczy ukrywa się w kryształowym pałacu na dnie morza. Od tamtej pory, oszukuje żeglarzy złudnymi widzeniami. Wśród najbardziej zagadkowych jej twórców są: słynny żaglowiec "Latającego Holendra", który dotychczas widują żeglarze, chrono-miraże historycznych bitew, które odbyły się w przeszłości i miraże nieistniejących, zagadkowych, starodawnych miast ze świątyniami i minaretami. Ludzie widzieli miraże od zamierzchłych czasów, o czym świadczy niemało zachowanych podań. Dawni Egipcjanie wierzyli, że miraż, jest to zjawisko kraju, którego nie ma już na tym świecie.

Podobny, niewytłumaczony miraż, był sfotografowany na przylądku Rytym. Nad przylądkiem, słynącym ze swoich anomalii i rozbłysków na niebie, ukazał się wyraźnie widoczny, przestrzenny azur, unoszący się, jak kryształowy zamek, nad ośnieżonymi górami przylądka. Miejscowi rybacy przysięgają, że prawie każdej zimy, naprzeciwko przylądka Gołoustińskiego, widują powoli przesuwający się po zamrażniętej tafli Bajkału, złudny tabor z żołnierzami.

Dość rzadko, nad Bajkałem można zobaczyć także zorzę polarną (zimne świecenie w atmosferze, obserwowane tylko w północnej części jeziora). Oprócz tego, nad Bajkałem, można widzieć, przy zachodzie słońca, nieruchome, kolorowe słupy, nocą zaś, jaskrawe rozbłyski i wielobarwne tęcze. Bajkał obfituje w optyczne zjawiska atmosferyczne.

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz